№ 271. Dąbrowa Górnicza, Sobota 30 Września 19 6 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

W drugą rocznicę Drugiej Brygady.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 29 września.

Walka nad Somme osłabła.

Ateny zdziwione rewolucyą!

Szczęśliwe walki na Wołyniu.

Ateny zdziwione!

LONDYN 29 września. „Daily Telegraph" donosi z Aten:

W sprawie wczorajszej rady Koronnej donoszą, że brali w niej udział: Król, premier, minister spraw zagranicznych, szef sztabu jeneralnego Moschopulos i wszyscy jenerałowie.

O rezultacie obrad nieopublikowano żadnej wiadomości.

LONDYN. 29 września „Daily Chronicle" donosi z Aten pod dniem 28 września, że stolica po raz pierwszy od czasu długiego przesilenia rzeczywiście została poruszona wieściami z Krety, według których Wenizelos i Kunduriotis byli tam entuzyastycznie powitani. Zrobiło to w Atenach większe wrażenie niż odjazd Wenizelosa i Kunduriotisa.

Podobnie zrobiła pewne wrażenie wiadomość, że wyspa Mytilene postanowiła przyłączyć się do rewolucyonistów, że pojawiła się proklamacya korpusu oficerskiego w Atenach, że dwa greckie okręty wojenne przyłączyły się do czwóraliansu, że nareszcie na swój sposób zachowali się oficerewie w Patrus i na Korfu, gdzie nie było nigdy żadnych centrów liberalnych.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 29 września. Urzędowo donoszą:

Rumuni zostali pobici pod Nagyszeben (Hermansztad.) Wzgórza na południe i południowy wschód od miasta dostały się po gwałtownych walkach w posiadanie wojsk sprzymierzonych. Bitwa nie została ukończona.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. W Karpatach walka trwa dalej. Położenie jest niezmienione.

Przy armi jen.. Tersztianszkyego wzięliśmy do niewoli **41 oficerów ponad 3,000 Moskali i zdobyliśmy 33 karabinów maszynowych i 2 armaty.**

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie Krasu silny ogień artyleryi włoskiej i miotaczy min przeciw naszym pozycyom i leżącym za niemi terenom.

Na froncie doliny Fleims pod osłoną gęstej mgły zaatakował wczoraj popołudniu nieprzyjaciel Gardinal i Cima Busa Alta, ale został odparty. Szczyt Cimone stoi trwale pod ogniem lekkiej i ciężkiej artyleryi. Mimo tego ratunek naszych walecznych wojsk był uwieńczony powodzeniem. **Mimo wielkich trudności udało się nam 7 Włochów, którzy byli zupełnie wyczerpani, odkopać i dać im zaopatrzenie.**

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 29 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. **Po krwawej walce obronnej z atakami nieprzyjacielskimi dnia 27 września walka nad Somme osłabła.**

Wczoraj istotnie silniejszy atak angielski między Ancre a Courcelette z oddaniem mniejszych części rowów odrzucony.

Słabsze ataki pod Faucourt — L'Abbe zawiodły równocześnie.

NA WSCHODZIE. Walki karpackie trwają dalej. W odcinku Hermansztadu siły rumuńskie odrzucone ku górom.

NA BAŁKANACH położenie niezmienione.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BULGARSKI.

SOFIA 29 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 27 września.

Front macedoński: Na Stara Nerecka planina lewe skrzydło nieprzyjaciela odrzucone, linia gór: Lisec — Czic — Chebo została **obsadzona.**

Na froncie Fioriny żywy ogień artyleryi.

Na grzbiecie górskim Starkow grob i na górze Kajmakczalan został nieprzyjaciel odrzucony na pozycyę główną. Wzięliśmy **kilka tuzinów jeńców, 2 armaty i wiele karabinów maszynowych.**

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju miejscami wymiana ognia między posterunkami granicznymi. W Dobrudży słaby ogień artyleryi.

Dwie nieprzyjacielskie łodzie torpedowe ostrzeliwały miasto Maugolię, gdzie kilka domów zostało zniszczonych.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 29 września. Kwatera główna donosi:

Na froncie Fellahie stosunkowo silniejsza wymiana ognia.

Na froncie perskim: Na gościńcu Hamadan—Kaswir zderzenie oddziałów wywiadowczych. Na lewem skrzydle słaby pozorny atak odparty.

Na froncie Kaukazu: Na prawem skrzydle spotkania patroli, chwilami pojedynek artyleryi; w centrum napad nieprzyjaciela odparty; na lewem skrzydle odparliśmy część linii forpoczt nieprzyjacielskich.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Atak hydroplanów angielskich.

LONDYN. 29 września. Admiralicya donosi:

Lotnicy naszej marynarki przeprowadziły rano ataki na hale nieprzyjacielskich statków napowietrznych w Evere, Berchemstagathe i Etterbzek pod Brukselą. Bomby, rzucone na Evere, trafiły w budynek, który mieścił prawdopobnie zapasy amunicyi. W trafionych szopach zauważono ciężkie eksplozye.

Nowy bułgarski szef sztabu jeneralnego.

SOFJA. 29 września. Zastępca szefa sztabu jenralnego pułk. **Lukow** został mianowany następcą zmarłego szefa sztabu jeneralnego.

W drugą rocznicę Drugiej Brygady.

Dziś przypada druga rocznica wymarszu w pole II-ej Brygady Legionów Polskich!

W Karpaty naprzód poszła, aby odzyskać kresy wschodnie i na dawnych szlakach Wołodyjowskiego bronić kultury łacińsko-polskiej!

Pantyrską szła przełęczą i tam ziemię wyswobodzoną Znakiem Zbawienia pozdrowiła!

Na setkach bojowisk żołnierz II ej Brygady przywracał tutaj sławę orężowi polskiemu. Komuż nieznane imiona: Pasieczny, Mołotkowa, Rafajłowy, Zielony, Nadworny, Bohorodczan i tyle, tyle innych.

Dzień bitwy pod Zadobrówką, ten dzień strasznych, nadludzkich wysiłków, zakończonych całkowitym sukcesem — „dniem polskim" nazwano!

Tu żołnierz polski odnawiał s o j u s z z s e r d e c z n y m n a r o d e m w ę g i e r s k i m, bo, dobijając się swojej ziemicy, bronił zarazem ojczyzny Madziarów.

Tu odbyła się ona przesławna szarża R o k i t n i a ń s k a ona druga Samosierra, co to na wieki niezwiędłym pozostanie wieńcem chwały żołnierza polskiego.

Kto dziś w Polsce nie wie o niej? czyje serce nie zabiło goręcej, słuchając o niej? w czyjem oku łza nie zabłysła przy opisie p o g r z e b u u ł a n ó w W ą s o w i c z a!

„Oto towarzysze nasi... Oto ci, co pojechali, choć wiedzieli, że jadą na śmierć pewną... Pojechali, bo trzeba było pokazać, że żołnierz polski każdy rozkaz wypełnić potrafi. I pojechali także, bo grała im w żyłach krew wielkich dziadów z pod Chocimia, Kirchholma, z pod Samosierry i Ostrołęki. A choć żal nam do serc i łzy napływają do oczu, nie czas płakać i żałować... Przyjaciół naszych nie żałujemy, bo bohaterską polegli śmiercią!"

Temi słowy w mowie nadgrobnej żegnał towarzyszy uczestnik szarży, wachmistrz Sokołowski.

Gdy kazano potem II-ej Brygadzie przysunąć się bliżej do rdzenia Macierzy, spełniła i tutaj przesławnie obowiązek żołnierski. A potem cały okres walk poleskich! Kost uchnówka! Polska Góra! Lisów, ostatnie walki nad Styrem i Stochodem!

Za te dwa lata, za te znoje, za trudy karpackie słusznie należy się Drugiej Brygadzie nazwa „Ż e l a z n e j B r y g a d y L e g i o n ó w P o l s k i c h"! I za tę wierność w służbie i za tę ś w i ę t ą s k r o m n o ś ć w p e ł n i e n i u o b o w i ą z k u p o l s k i e g o!

Na walce, na trudzie, na znoju przeszły te dwa laty dziejów II-ej Brygady, ale zawsze, w najcięższych warunkach, z niezłomnem męstwem, wytrwałością i wiarą, że „z t r u d u n a s z e g o i z n o j u P o l s k a p o w s t a n i e, b y ż y ć!"

I dziś, składając w drugą rocznicę wymarszu w pole żołnierzowi II ej Brygady hołd, najgodniej ich uczcimy, jeżeli, jak oni, w y t r w a m y p r z y s z t a n d a r z e i d e i L e g i o n o w e j z g o r ą c ą w i a r ą w o s t a t e c z n e z w y c i ę s t w o!

Cześć Legionom Polskim!

Cześć Drugiej Brygadzie!

My pójdziem dalej...

W dwuleciu—żołnierzom
Drugiej Karpackiej Brygady.

Dzieckiem już polską znaliśmy tęsknotę..
Krwią nam znaczyła drogi—jako zorze—
Serca ogniła jako jutrznie złote,
Co się na smutnym promienią ugorze,
Co rozbudzają serca jako morze
I z ziemi czynią Ojczyzny Golgotę...

Ale już kielich goryczy spełniony...!
—W późny wyszliśmy już wieczór jesienny,
By tam na szczytach gór śnieg, zrumieniony
Krwią, co zastygła w rozgwarze Gehenny,
Oznajmił światu, że czyn nasz codzienny
Z nadzieją wolnej Ojczyzny złączony!

Choć groby rosną wśród umarłych liści—
My pójdziem dalej, aż sen się nasz ziści!

Żenon P.—Bosak.

Nad Stochodem 22. IX. 1916. ppor. Leg.

Komendy Legionów Polskich

Rozkaz № 238

w sprawie Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Kwatera sztabu dnia 26 września 1916 r.

Żołnierze-Legioniści!

Specyalnym rozkazem opublikowałem Wam dzisiaj Najwyższe postanowienie, mocą którego Legiony polskie przekształcają się w **„Polski Korpus Posiłkowy"** przy jednoczesnem przyznaniu naszym pułkom historycznych sztandarów Polskich oraz dalszych zasadniczych koncesyi.

Poważny i znamienny ten etap na drodze wzmocnienia i usamodzielnienia militarnych sił polskich zdobyliście Wy, Żołnierze-legioniści, ofiarną krwią i nieugiętem trwaniem w ciągu dwuletnich orężnych zmagań z odwiecznym wrogiem.

Sukcesy na licznych i zaszczytnych polach bitew na olbrzymim obszarze ziem polskich od krańca do krańca dawnych dzierżaw Rzeczypospolitej były podwalinami sprawiedliwej oceny Waszych zasług a przysłowiowe męstwo i bitność najwpływowszymi rzecznikami słusznej Sprawy. Pomni tej prawdy, trwajcie nadal niezłomnie i mocą hartownego ramienia torujcie drogę przejasnej i wielkiej idei.

Świadomość, że w Waszych szeregach i z Waszym współudziałem realizuje się wiekowy sen ojców i dziadów, doda Wam sił, a królewski ptak biały, dumnie rozpostarty na nowych bojowych sztandarach, poprowadzi po chwałę i sławę wyzwolicieli Ojczyzny!

Puchalski, jen. maj.

Kanclerz Rzeszy o Włochach i wiarołomstwie Rumunii.

BERLIN, 29 września. Parlament zgromadził się znowu na obrady. Po zagajeniu prezydenta Kampfa zabrał głos K a n c l e r z R z e s z y i oświadczył:

Gdy po wypowiedzeniu wojny Austro-Węgrom p r z e z W ł o c h y poseł nasz opuścił Rzym, zawiadomiliśmy rząd włoski, że w walce z wojskami austryackiemi napotka także wojska niemieckie. Żołnierze niemieccy, złączeni z austro-węgierskimi towarzyszami broni, walczyli potem na froncie włoskim, stan wojenny był więc de facto przeprowadzony. Nie nastąpiło jednak formalne wypowiedzenie wojny. Włochy lękały się widocznie zgubnych następstw gospodarczych.

Rząd włoski opierał się wojnie przeszło rok, wkońcu jednak śruby angielskie pocisnęły zbyt silnie i to dało zapewne powód ostateczny, chociaż mogły tu także współdziałać aspiracye włoskie na Bałkanach.

Równocześnie R u m u n i a przyłączyła się także do naszych nieprzyjaciół. W zawartym w swoim czasie układzie między Austro-Węgrami a Rumunią, który został następnie rozszerzo-

Front entuzyastów.

U polskich legionistów.

I.

Arnold Höllriegel, korespondent wojenny „Berliner Tageblattu", zwiedził w pierwszych dniach września b. r. front Legionów polskich na Wołyniu i oto wspomniana gazeta przynosi w numerze z 12 b. m. następujący artykuł jego pióra p. t. „Die Front der Entusiasten", który w dosłownem podajemy tłumaczeniu:

Było to wieczorem, w głównej kwaterze polskich legionistów. Siedzieliśmy w szopie. Pierwsze miejsce za stołem zajął siwowłosy generał i sztab jego, a dalej oficerowie. Siedzieliśmy przy długim stole na prostych ławach drewnianych, prawie że w półmroku. Zimny wiatr wkradał się tu szczelinami i zawodził żałośnie. Oficerowie nie nosili żadnych odznak. Zaprowadzone zostały nowe, takie, jakie nosiło wojsko polskie w czasie insurekcyi 1830 r. lecz odznaki te nie nadeszły z „Hinterlandu", a dawnych już zaniechano. To też prawie nie można było odróżnić oficerów od tych smukłych żołnierzy, którzy z bronią na ramieniu trzymali straż przed bramą. W wyrazie twarzy, w jej fizyognomice żadnej różnicy. Tam na dziedzińcu folwarcznym szeregowcy, tutaj sztabowi oficerowie: tu, zarówno jak i tam w każdem obliczu młodość, inteligencya i to coś, co znamionuje zarówno wykształconego, jak i dobrze wychowanego człowieka.

Rozmawialiśmy o tym problemie, o tej nadziei, dla której ta młodzież Polski wyruszyła do boju. Nie chciałbym opisać tej entuzyastycznej rozmowy w skrępowaniu słów. W tem, co mówiono, był święty ogień zapału: młoda, silna wola do czynu. Ach, jakże ci młodzi ludzie umieją i rozumieją chcieć!

Pierwszy wstał od stołu jenerał P u c h a l s k i. Za nim wyszli inni oficerowie. Rozmawiali o czemś półgłosem, czego zrozumieć nie mogłem. Wtem słyszę, jak dwóch młodzieniaszków zamienia kilka słów po francusku.

Byli to Polacy z pod zaboru rosyjskiego, a może i z Rosyi, lecz wychowani w Szwajcaryi. Niedawno wstąpili do Legionu polskiego. Francuszczyzną gęsto przetykali polską mowę.

— Cóż to ma być o pierwszej po północy, moi panowie, co chcecie przedsięwziąć — zapytuję.

— Ach, to nic... Mała rzecz... Wyprawa nocna.. Patrol ma przejść rzekę w bród, aż do pozycyi nieprzyjacielskich, zaniepokoić ich tam, a jeśli się uda, to i zniszczyć przednie straże z pomocą ręcznych granatów.

A więc ci młodzieńcy, oficerowie ordynansowi sztabu generalnego, zamiast pójść spać, przyłączali się do niebezpiecznej wyprawy nocnej.

I pomyśleć, że to dziś, po dwu latach wojny, spotyka się wśród tych ludzi taki czynny entuzyazm. Nic się widać nie zmieniło w tym podniosłym nastroju od czasu pamiętnego mi wieczora sierpniowego r. 1914 na dworcu kolei w Krakowie, gdziem widział odjeżdżający batalion polskich Strzelców, nad których głowami powiewała chorągiew amarantowa z Białym Orłem. Pomnę tamtą chwilę, gdy pociąg uwoził w dal oddział entuzyastów, a na peronie stały tłumy, żegnając ich. Ilekroć odtąd mówiono przy mnie o formacyach legionowych pułków, rozprawiając o ich politycznem znaczeniu, przymykałem oczy, aby wyczarować wspomnienie owego odjazdu tamtych. I cieszyłem się, że tak całą duszą mogę stanąć po stronie tych szlachetnych, tych pięknych entuzyastów.

I otóż teraz ten drugi wieczór, ale już w głównej kwaterze. I tutaj, po dwóch latach strasznej wojny, ten święty ogień zapału obok przedziwnej głębi i miękkości uczuć.

Nazajutrz spotkałem się z kilku oficerami Legionowymi w wieśniaczej chacie, gdzie była ich kwatera. Napad nocny udał się znakomicie; wystraszono Moskali na ich pozycyach, zbadano ilość zasieków drucianych u nieprzyjaciół, rzucone zaś granaty ręczne zabiły straże, niszcząc równocześnie ich osłony. Patrol wrócił do obozu bez straty; ani jeden legionista nie był ranny.

Rozglądałem się ciekawie po tej oficerskiej kwaterze; była, jak wiele innych na Wołyniu. Drewniane prycze, a na nich trochę słomy; kilka kuferków, stół z surowego drzewa, a na nim zwieszające się „streify" trutek, pełne muszych trupów — wszystko to nie bardzo zachęcające. A jednak jest w tych kwaterach Legionowych coś, co je sympatycznie odróżnia od niejednej kwatery oficerskiej, którą widywałem już na froncie. Tu i ówdzie nad pryczą wiszą gołe szable, na krzyż złożone, to znów rozrzucone po ścianie liczne fotografie wodzów, lub zdjęcia okolic. Jest w tem przystrojeniu pewna potrzeba estetyczna i sentyment zarazem. A przytem te ich rozmowy, które uzupełniają niejako na strój takiej kwatery bez względu na mizerye warunków.

Jeden z tych oficerów o małej bródce w klin i wypielęgnowanych rękach, inżynier z nadwiślańskich okolic, pokazał mi mnóstwo zdjęć fotograficznych, które wykonywuje z wielką precyzyą, przyczem opowiada z zapałem o tych dwu latach służby wojskowej dla „świętej sprawy". A oto dostrzegam na ścianie portret: twarz ciemna, wyrażająca wielkie skupienie duchowe i coś jeszcze, co skryć trzeba było głęboko. Jakże działać musi to oblicze, gdy je żywe ma się przed sobą, skoro to, z tej przybladłej już fotografii oddziaływa wprost magnetycznie.

Zapytuję, kto to.

Ach, więc to Piłsudski! Teraz brygadyer, a przed dwoma laty wygnaniec, tułacz bezdomny; polski szlachcic, a organizator wielkiej, podziemnej roboty rewolucyjnej wśród proletaryatu polskiego tam pod knutem carskich rządów w Królestwie Polskiem. Piłsudski! Nazwisko, które stało się hasłem. Człowiek, za którym jeszcze w czasie pokoju oglądała się młodzież polska, w nim widząc swojego wodza. Organizator pierwszych Związków strzeleckich! Ten co, z garstką oddziału Strzelców pierwszy przedarł się przez granice Królestwa Polskiego, by zmierzyć się z Rosyanami. Czynem tym utorował drogę do powstania Legionów polskich, a w sercach narodu swojego, zwłaszcza młodzieży, wrył się tak głęboko, że młodzież ta kocha go i czci, jak Boga.

Z tej garstki wolnych Strzelców Piłsudskiego powstały wielotysięczne pułki polskiego Legionu, wcielone do armii regularnych wojsk cesarsko-królewskich. Z tego wodza ludu i rewolucyonistów, stał się wierny, obowiązkowy komendant owej pierwszej brygady, która tak długo, bez wytchnienia walczyła na ziemiach Polski, dopóki cała już zdobyta i uwolniona została, a wojna pociągnęła dalej, na krwawe, bagniste obszary Wołynia.

Oglądam obrazy w dalszym ciągu. Oto fotografie z pierwszych dni owej ruchawki: Pięciu zamożnych młodzieńców postanowiło stworzyć pułk kawaleryi polskiej, zabrali z sobą pięć siodeł, gdy przejść mieli granicę. Konie kupili już na miejscu. Dziś są oficerami w okazałym pułku ułanów Legionu polskiego.

Inne obrazki: Legioniści Piłsudskiego podczas owej szalonej przeprawy z 6 sierpnia 1914 r. Potem ofenzywa Dankla na Dęblin. Bitwa pod Laszkami. W listopadzie, pod Krzywopłotami, pamiętne, stare armaty górskie, które owijały się przy każdym strzale w czarne półrupose gęstego dymu. Stały na wzgórku wśród ruin o jakie 600 kroków przed rosyjskiemi pozycyami, a nieprzyjaciel nie wykrył tej baterii, nie strzelał do niej, przekonany o tem, że są to czynione próby z wysadzaniem min. Na pomysł istotnie nie wpadli, bo istotnie było to coś, co równało się szaleństwu ważących się na wszystko entuzyastów.

Znowu obrazy: Po wielkiej decydującej bitwie pod Limanową. Pierwsze dekorowanie legionisty medalem waleczności na biało-czerwonej wstędze. A potem inne obrazki: Przemarsz zwiększonej brygady, gdy już nowymi posiłkami wypełniła straty, poniesione w walkach poprzednich; zwycięski to był marsz naprzód na Brześć Litewski i Wołyń w 1915 roku. (d. n.).

ny przez przystąpienie doń Niemiec i Włoch, wchodzące w układ strony zobowiązały się do wzajemnej pomocy orężnej na wypadek niesprowokowanych ataków z trzeciej strony.

Gdy wojna wybuchła, król Karol zastępował energicznie zapatrywanie, że Rumunia nie tylko ze względu na brzmienie dosłowne układu, lecz także ze względu na honor kraju musi się przyłączyć do mocarstw centralnych. Na rozstrzygającej radzie koronnej król nie przeparł jednak swojej opinii wobec rządu, którego prezydent sympatyzował od początku z ententą.

Król umarł niezadługo z powodu wstrząśnienia duchowego, jakie wywołała świadomość, że Rumunia zdradziła swoich sprzymierzeńców. Polityka rumuńska, prowadzona odtąd przez Bratianego, zmierzała do tego, ażeby wzbogacić się kosztem tej strony, która w wojnie światowej ulegnie.

Po pierwszym roku wojny, a prawdopodobnie już po upadku Lwowa Bratianu poza plecami swego suwerena zawarł umowę neutralności z Rosyą. Po upadku zaś Przemyśla sądził, iż nadeszła pora, ażeby się z naszymi przeciwnikami za cenę srebrników Judaszowych porozumieć. Rokowania zawiodły, tymczasem jednak neutralność Rumunii przybierała coraz bardziej formy jednostronnej przychylności dla mocarstw ententy.

Po przerwaniu pod Gorlicami Bratianu zawahał się, czy dosiadł właściwego konia. Gdy potem na wiosnę tego roku zaczęła się ofenzywa rosyjska, a następnie zaczęły się ataki nad Somme, Bratianu sądził, że ma przed sobą rozpad mocarstw centralnych, i był już zdecydowany wziąć udział w mniemanym pogrzebie...

W połowie sierpnia Bratianu był już zasadniczo w zgodzie z naszymi przeciwnikami. Czas uderzenia czynił już tylko zależnym od pewnych przesłanek natury militarnej.

Król aż do tej pory zapewniał nas najusilniej, że wśród wszelakich okoliczności zostanie neutralnym. Poseł rumuński oświadczył mi formalnie na rozkaz króla, że król chce utrzymać neutralność Rumunii i że rząd jego jest w stanie przeprowadzić ją nadal. Bratianu oświadczył posłowi niemieckiemu, że przyłącza się całkowicie do oświadczenia króla. Nie daliśmy się mimo tego wyprowadzić w pole. Byliśmy stale informowani o sierpniowych rokowaniach Bratianego, zrobiliśmy też króla uważnym, przypominając mu jego przyrzeczenie neutralności, na tajne machinacye jego prezydenta ministrów. Król oświadczył ponownie, że nie wierzy, ażeby Bratianu związał się lub wiązał z ententą.

Jeszcze **na sześć dni przed wypowiedzeniem wojny** król oświadczył wyraźnie jednemu z zaufanych, że rozkazu mobilizacyjnego nie podpisze. Dnia 26 sierpnia powiedział do posła austro-węgierskiego, że wojny nie chce, a Bratianu zapewniał tegoż dnia posła austro-węgierskiego, że jest zdecydowany dochować neutralności. Rezultat rady koronnej, wyznaczonej na 27 sierpnia, potwierdzi słuszność jego słów. (Poruszenie).

Następnie zwaliły się wypadki. Według godnych wiary wiadomości Rosya postawiła nagle ultimatum, że wkroczy przez nieosłonioną granicę rumuńską, jeżeli Rumunia do dnia 28 sierpnia nie uderzy. Czy to ultimatum było ukartowaną z Bratianem komedyą, zostawiam na boku. Ale kości padły.

Od początku wojny Rumunia rabuśniczą swoją politykę czyniła zależną od ogólnej sytuacyi wojennej. Rumunia przeliczy się tutaj militarnie równie gruntownie, jak już wspólnie ze swoimi przyjaciółmi ententowymi przeliczyła się politycznie.

Spodziewano się niewątpliwie, że wkroczenie Rumunii w wojnę pociągnie za sobą odstąpienie od nas Turcyi i Bułgaryi. Ale Turcy i Bułgarowie nie są Rumunami ani Włochami. Na bojowiskach Dobrudży wierne ich przymierze święciło już wspaniałe zwycięstwa.

Tyle o sprawach politycznych.

Kanclerz o sytuacyi wojennej.

Kanclerz mówił dalej: Na polach bitew szaleje twarda walka wielkiej ogólnej ofenzywy. Wojskom tym miało się udać przerwanie frontu niemieckiego. Prawda, że Francuzi i Anglicy odcisnęli pierwsze nasze linie o kilka kilometrów, ale przerwa w wielkim stylu nie udała się im i front nasz stoi niezłamany.

Walka nad Somme zażąda dalszych jeszcze ofiar. Jeden lub drugi rów, ta lub owa wieś mogą być stracone. Ale nieprzyjaciel nie potrafi się przedrzeć. Rękojmię daje nam nasza komenda i nieporównana waleczność wszystkich wojsk niemieckich.

Na wschodzie walka również dalej szaleje. Gdy wojska arcyks. Karola i jen. Linsingena osadziły na miejscu prowadzoną na wielką skalę próbę przerwania frontu, zaczęły się ponowne ciężkie ataki rosyjskie, które jednak złamały się z krwawemi dla wroga stratami. I tutaj przetrzymamy z pewnością, dzięki nieporównanemu bohaterstwu naszych wojsk.

Plan ententy, ażeby poprowadzić cios decydujący w Dobrudży i Macedonii, został zniszczony w samem swojem powstaniu.

Poszczególne sukcesy na froncie Somme nie zmieniają więc ogólnej sytuacyi, gdyż pozatem wszystkie ataki nieprzyjacielskie zostały zwycięsko odparte, a przez to plany nieprzyjacielskie na Bałkanach zostały rozbite.

Tak toczy się dalej potworna wojna. Cele wojenne naszych nieprzyjaciół, które coraz bardziej bez osłonek wyjawiają, są: żądza zdobyczy ziemi i zniszczenie. Od pierwszych dni wojna nie była dla nas niczem innem, jak tylko obroną naszego prawa do życia i do wolności. Dlatego jako pierwsi i jedyni mogliśmy wypowiedzieć gotowość do rokowań pokojowych. Mówiłem o tem niejednokrotnie w Niemczech. My uczyniliśmy swoje.

Czyż jednak poważy się ktokolwiek żądać, ażebyśmy dzisiaj propozycye stawiali, gdy nasi przeciwnicy — jak to Briand uczynił — zawarcie dzisiaj pokoju uważają za poniżenie. Prowadzą więc dalej wojnę, gdyż spodziewają się dotrzeć do swoich utopijnych celów wojennych. Anglicy chcą nas zniszczyć jako naród, który miałby pozostać militarnie bezbronny, gospodarczo zdruzgotany i zbojkotowany przez cały świat. Anglia chce nas położyć u swoich stóp.

Gdyby wtedy nie potrzebowała się lękać konkurencyi niemieckiej, gdyby Francya była przekrwawiona, a wszyscy inni alianci finansowo i gospodarczo w lennictwie angielskiem, gdyby neutralny świat europejski musiał się poddać każdemu nakazowi angielskiemu, wtedy — przy bezwładności Niemiec — marzenie o angielskiem panowaniu nad światem stałoby się rzeczywistością. Wróg to najbar samolubny, najzacieklejszy, najuporczywszy. Każdy niemiecki mąż stanu, któryby się lękał użyć przeciw temu wrogowi każdego przydatnego, skracającego wojnę środka bojowego, powinienby zostać powieszony. (Burzliwe oklaski).

Gdy w r. 1914 musieliśmy dobyć oręża, rozgarzała we wszystkich sercach nieznana dotąd miłość ojczyzny, pogarda śmierci i pewność zwycięstwa. Dzisiaj wiemy lepiej niż kiedykolwiek, że jedno jest tylko hasło: Wytrwać i zwyciężyć! Zwyciężymy też!

Przy naszych pożyczkach wojennych naród niemiecki dowiódł na nowo, że jest gotowy do każdej ofiary i wierny niezłomnie w zwycięstwo.

Ten stan wojny pokazał nam, na jak potężnych i niezniszczalnych podwalinach dźwiga się budowa naszego domu! Miłość do ojczyzny, która spaja wszystkich jej synów, daje nam siłę wytrzymania w walce z całym prawie światem! Co w wojnie tak cudownie się ujawniło, to musi żyć i działać nadal. Potężne zadania, jakie oczekują nas we wszystkich dziedzinach, potrzebują do swego spełnienia wszystkich sił naszego narodu. Wolna droga dla każdego chutliwego (tüchtig) musi być naszem hasłem! Przepro wadźmy je bez uprzedzeń, a wtedy państwo nasze, wsparte na sile, podąży ku zdrowej przyszłości! (Burzliwe oklaski w Izbie i na trybunie).

Na wniosek Spahna Izba odroczyła się do 5-go października.

Czas odnowić prenumeratę na październik.

Głosy publiczne.

W obronie Dyr. Sujkowskiego.

Otrzymujemy z frontu następujące pismo:

W polu, 16. 9. 1916.

My żołnierze Legionowi, cośmy gorącą miłość Ojczyzny ze szkoły będzińskiej wynieśli, z obficie krwią polską zroszonych kresów wołyńskich przesyłamy Kochanemu Dyrektorowi - Obywatelowi A. Sujkowskiemu słowa uznania za całą Jego działalność wychowawczą, a tym panom, co chlubną tradycyę szkoły będzińskiej paczyć usiłują, usuwając z niej nauczycielstwo ideowe, oświadczamy, że im się niecna robota nie uda, a naród im tego służalstwa wobec Moskwy nie zapomni.

A. Andzauroff, I. Charzewski, J. Englicht, chorąży 3 pp., M. Folarski, F. Goc, I. Harmos Piasecki, Kawczyński, M. Łapiński, Z. Pakowski, podpor. 2 pp. Stefan Stokowski, Przemysław Uziębło, Władysław Wąsik, podpor. 5 pp., St. Wrzosek, chorąży 5 pp., M. Wieruszewski, Władysław Wróblewski, sierżant 2 pp., Michał Zagończyk.

Podpisani proszą nas zarazem o nadmienienie, że jako wychowańcy Szkoły Będzińskiej, czy też jako wychowawcy, jak np. prof. Wrzosek, — przyłączają się do protestu, umieszczonego w „Gazecie Polskiej" z dnia 13 września r. b.

Wobec trudnego skomunikowania się z innymi pułkami na froncie—wszystkich podpisów nie zebrano. Na liście podpisani są legioniści z 1-go, 2, 3 i 5 pp., z pułku artyleryi 1 pp. ułanów.

Uwaga ostatnia pisana nad Stochodem 25.9 1916.

KRONIKA.

Krzyż 6 go pułku. Krzyż z żelaza na nim srebrny orzeł polski. Na czterech ramionach krzyża wyryte nazwy naj większych bitew, jakie stoczył 6 pułk Legionów Polskich, — a więc: Kostiuchnówka, Kukle-Kopne, Kamieniucha, Góra Polaków, koło głowy orła — data kreowania 6 p. p. L. P. (6 pułk Legionów Polskich). Całość artystyczna i piękna. Tak wygląda pamiątkowa odznaka szóstaków, w rocznicę kreowania pułku — obmyślana, a rozdana świeżo oficerom i żołnierzom pułku. Projekt odznak przedłożył podpor. Jan Załuska, zmienił go i uzupełnił podpułkownik Norwid, ładnie wykonała krakowska firma „Czaplicki i Spółka".

Komenda pułku nazwała pamiątkowy krzyż odznaką wytrwałości. Otrzymali ją oficerowie i żołnierze, którzy najmniej od 6 miesięcy służą pod sztandarem pułkowym, zachowywali się nienagannie, nie splamili niczem honoru żołnierza polskiego, nie ubliżyli godności munduru legionowego.

Sprawy polskie w Rosyi. Pet ag. tel. donosi: Memoryał, dołączony do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych na rok 1917, wskazuje na konferencyę, odbytą pod przewodnictwem podsekretarza państwa ks. Wołkońskiego, która zajmowała się zadaniem usunięcia ograniczeń, nałożonych na Polaków.

Konferencya powzięła szereg określonych uchwał, które w formie specyalnego projektu ustawy mają być przedłożone Dumie.

Jak donosi „Kuryer Nowy", wychodzący w Petersburgu, hr. Ksawery Branicki, właściciel Wilanowa, kandyduje na członka Rady państwa z gubernii kijowskiej. Wiadomość powyższą „Nowoje Wremia" opatruje następującym komentarzem:

„Polacy nie powinni wysuwać kandydatury swojej do Rady państwa wogóle. Wybór Polaka doleje oliwy do ognia namiętności narodowościowych w kraju. Czas, by dano to Polakom do zrozumienia i przez to umożliwiono rozstrzygnięcie kwestyi Polski rdzennej".

Emigracya litewska w Ameryce przeciw Rosyi. Centralny komitet litewski otrzymał zawiadomienie, że emigracya litewska w Ameryce postanowiła wprowadzić samoopodatkowanie na rzecz Litwy zrujnowanej przez wojnę w sumie 5 dolarów od osoby rocznie, co dałoby sumę 4 milionów dolarów. Ze strony emigrantów amerykańskich wyrażono przy sposobności tej ubolewanie nad tem, że oficyalna Rosya tak mało zaopiekowała się biednymi Litwinami, którzy muszą teraz żądać pomocy od rodaków swych z Ameryki. Obowiązkiem Rosyi było wystarać się dla Litwinów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, o wszystko potrzebne i nie przyjmować dla nich dopiero darów z Ameryki.

Długi Rosyi. Petersburska Ajencya telegraficzna donosi, że według ogłoszenia ministerstwa skarbu, w dniu 1 stycznia 1917 r. dług państwa rosyjskiego w porównaniu z rokiem 1916 wzrośnie o **6.344,206,084** rubli. Wobec znacznych źródeł pomocniczych gospodarczych Rosyi, suma ta w kołach finansowych nie budzi obaw.

Znowu niebezpieczeństwo strejku w New Yorku. Nowy York 27 września. Chociaż ogólny strejk jest zapowiedziany na dzisiaj, mało jest prawdopodobieństwa, że nastąpi rzeczywiście. Wiele stowarzyszeń odmówiło współudziału. Przewódcy stowarzyszeń oświadczyli, że 250,000 robotników od powiedziało na przesłaną odezwę.

Z Dąbrowy.

W rocznicę II Brygady. Dnia 30 września, w sobotę, w drugą rocznicę wymarszu II Brygady Legionów Polskich odbędzie się w kościele parafialnym w Dąbrowie o godz. 8 rano Nabożeństwo za poległych legionistów II Brygady.

Wieczorem o godz. 8-ej w sali Resursy odbędzie się — jak już donosiliśmy — odczyt por. Leg. pol. Dr. Grotowskiego p. t. „Z dziejów II Brygady".

Ceny miejsc: Krzesła po 50 hal., miejsca stojące po 20 hal. Bilety nabywać można w sklepie p. f. „Swojak" (ulica Króla Jana Sobieskiego, róg Sienkiewicza), zaś w dzień odczytu od godziny 7-ej wieczorem, przy wejściu na salę.

Z powodu wprowadzenia w życie monopolu wódczanego wzywa się przedsiębiorców wódczanych oraz handlarzy i szynkarzy wódki, aby w terminie najdalej do 6 października 1916 zgłosili według stanu z 1 października 1916 we właściwych Posterunkach c. i k. straży skarbowej pisemnie w 3 egzemplarzach zapasy wódki i spirytusu, które przeszły do wolnego obrotu i przeznaczone są do sprzedaży.

Zapasy te podlegają dodatkowemu podatkowi w wysokości 4 Kor. za stopień wiadrowy alkoholu, a podatek ten ma być w przeciągu dni 8-miu uiszczony w Kasie c. i k. Komendy obwodowej w Dąbrowie.

Wyroby spirytusowe i wódczane, które znajdują się w czasie dodatkowego opodatkowania w transporcie, ma odbiorca po nadejściu do miejsca przeznaczenia w ciągu 3 dni zgłosić przepisowo w Posterunku straży skarbowej i uiścić przypadający podatek.

Dodatkowemu podatkowi nie podlegają zapasy w ilości poniżej 1 wiadra absolutnego alkoholu oraz wódka produkowana z owoców, o ile została sprowadzona z monarchii austr.-węgierskiej.

Niezgłoszenie zapasów pociąga za sobą przepadek zapasu wódki zaś zgłoszenie mniejszej ilości wódki, niż faktycznie zbadano, o ile różnica wynosi 10%, powoduje karę w wysokości podwójnej aż do poczwórnej należytości ukróconego podatku.

Z Będzina.

Rezygnacya. Skutkiem wichrzycielskiej roboty znanej kliki tutejszej w Zarządzie Tow. Wpisów szkoły handlowej zachodzą dalsze zmiany. Mianowicie nie przyjęli mandatów członkowie dawnego Zarządu p.p. Henryk Trenner i Iz. Sercarz. W ten sposób przy zupełnie nowym składzie zarządu, o ciągłości pracy nie może być mowy. Roli tej nie ułatwi i pozostawione saldo kasowe w kwocie 5600 rubli, chyba, że nowy zarząd z tą samą bezwzględnością, z jaką objął mandaty, zechce i kapitał żelazny, w ciągu lat kilku gromadzony, obrócić na wydatki bieżące Towarzystwa.

Dziadowski święty. Komedyanckie parowy pewnego gatunku działaczów zagłębiowskich świeżo ujawnione zostały z racyi wykombinowanej powtórnie uroczystości jubileuszowej znakomitego pisarza. Nie stosowany nigdzie dotąd sposób dublowania, w jednej i tej samej miejscowości uroczystości obchodu, w miejscowym organie dziadków kościelnych, spotkał się z oszałamiającą aprobatą i jarmarczną wprost reklamą. Przyczem to zakrystyańskie pisemko w blagierskim rozmachu, z punktu widzenia swego „zasadniczego" stanowiska dopuściło się niebywałego absurdu. W swoim programowym opisie donosi mianowicie, że w kościele odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem

Najśw. Sakramentu. Ponieważ wszystkim laikom jest wiadome, że w kościele katolickim — na intencyę osób — żywych czy zmarłych—odprawia się msza św., a nabożeństwo z wystawieniem odbywa się wyłącznie ku czci świętych — wynika, że organ dziadowski w ferworze trom—ta—drackim, wykierował jubilata na świętego.

Z Sosnowca.

Wobec zaległości w podatkach miejskich, codziennie wyznacza magistrat miejscowy po parę licytacyi ruchomości dłużników. Licytacye te przeważnie nie dochodzą do skutku z powodu braku licytantów i wobec tego bywają wyznaczane nowe terminy licytacyjne. Biedniejszym zaś dłużnikom, po sprawdzeniu ich stanu majątkowego, robione są ulgi w placeniu podatków, a mianowicie, rozkłada się dług na raty miesięczne. Pomimo tego wszystkiego kasa miejska, która dawniej zwykle o tej porze była w oblężeniu od osób wpłacających podatki, obecnie świeci pustkami.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 września.

(mj). Grecya nie przestała być widownią sensacyi, rozdmuchiwanych jeszcze bardziej przez prasę ententy, jak gdyby ewentualna przymusowa decyzya niespełna czteromilionowego narodku mogła zaważyć cokolwiek w olbrzymiej wojnie światowej. Sposób traktowania sprawy greckiej przez ententę należy też uważać za słabość ententy.

Wobec kłamliwych doniesień ajencyi telegraficznych ententowych nie można sobie wyrobić zdania, jak w gruncie rzeczy sprawa rewolucyi w Grecyi się przedstawia. Tem ciekawsze są wynurzenia pewnego pisma włoskiego, które całą tę historyę nazywa „komedyą rewolucyi“. Pismem tem jest „Corriere della Sera“, które nazywa rewolucyę w Soluniu farsą, a stanowisko Wenizelosa uważa za podejrzane. Cała Starogrecya zachowuje się spokojnie, komedya rozgrywa się tylko w Nowej Grecyi. Kreteńczycy wzięli komedyę na seryo i dlatego wybrał się tam Wenizelos, aby ich zapał uspokoić. Wenizelos nie należy do ludzi, którzy chcieliby się podporządkować rewolucyi w Soluniu. Ponadt pogrążona w anarchii Grecya nie miałaby dla ententy żadnej wartości i dlatego entente nie ma też żadnego interesu w zabiegach Wenizelosa...

Inne pismo włoskie „Secolo“ donosi z Aten, że wojska ententowe w ilości 5,000 ludzi już wylądowały w Pireus, gdzie oczekują dalszych rozkazów.

Cała awantura grecka dowodzi jednego tylko, a to nieprzebierającej w środkach intrygi, która, nie mogąc pociągnąć za sobą, wichrzy wszystko i miesza, ażeby odnośne społeczeństwo pozostało bezradne. Te objawy wichrzycielskiej roboty czwóraliansu mogliśmy nieraz już w tej wojnie i na własnej ziemi obserwować.

Bitwa nad Somme szaleje dalej. Rezultaty Anglo-Francuzów wobec zmobilizowania na rzecz swoją przemysłu wojennego całego świata są minimalne. Major Moraht oblicza, że cały ich zysk za okres trzech miesięcy ogranicza się do przesunięcia linii niemieckich na froncie 45 klm. o co najwyżej 15 klm głębokości. „Daily Mail“ pisze, że przy ostatniem bombardowaniu Anglicy wyrzucili 12 milionów granatów na linie niemieckie. Gdy mimo tego znaleźli jeszcze przy ataku żywe istoty w rowach niemieckich, musieli doznać uczucia respektu i zdumienia wobec takiego przeciwnika.

„Times“ zwraca uwagę na niebezpieczną sytuacyę dla Rumunów nietylko w Dobrudży, ale i w Siedmiogrodzie i nawołuje do pomocy. Nastrój w stolicy Rumunii jest bardzo niekorzystny. Władze wojskowe nakazały pozamykać wszystkie lokale publiczne, restauracye, kluby, kawiarnie, cukiernie, ażeby tam publiczność nie wdawała się w „niewłaściwe roztrząsania“. Zakazały też przechadzania się po ulicach i wystawania przed wystawami sklepowemi. Prasa jest zakneblowana. Bratianu drży przed gotującą się wściekłością narodu. Z drugiej strony wyrzucono też z Bukaresztu największych podżegaczy wojennych, jak pułk. Marnescu, gdyż zgadł lęka się widocznie zwalenia gabinetu.

Moskale czynią jeszcze ostatnie wysiłki, odgrażają się Haliczowi, sposobią się znowu na Lwów, ale na razie biorą tylko w skórę. Wczorajszy biuletyn niemiecki doniósł o zniszczeniu całego prawie IV-go korpusu syberyjskiego na Wołyniu.

Szamotanie się świata ma się widocznie ku końcowi. Ale pobity czwóralians nie chce jeszcze ciągle przyznać się do przegranej. Tem cięższej przypadnie mu potem ugiąć się przed zemstą oszukiwanych narodów!

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

26 września po południu Samolot nieprzyjacielski zjawił się nad dworcem Hazenberg i rzucił 27 bomb, ważących po dwa pudy, które jednak nie wyrządziły szkody. W okolicy na południe od Dźwińska samolot nieprzyjacielski, wzięty przez naszą artyleryę w ogień, zawrócił. Zauważono, że samolot podczas opadania na linii nieprzyjacielskiej otoczony był chmurą czarnego dymu.

Po silnem ostrzeliwaniu ze strony artyleryi nieprzyjaciel w sile dwu batalionów dokonał silnego ataku na naszeroowy w okolicy na północ od jeziora Koidiszewki, został jednak wśród wielkich strat energicznymi ogniem od party i pozostawił na przestrzeni między naszymi rowami i swoimi wiele zabitych i rannych.

Biuletyn włoski.

26 września. W dolinie Astico skuteczny nasz a nieustający ogień odcinający artyleryi nie dozwala nieprzyjacielowi usadowić się i umocnić na szczycie Cimone. U źródeł Vanoi artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała dalej intensywnie pozycye nasze na północny wschód od Cauriol, ale nie zdoła wstrzągnąć wytrwanego oporu naszych. W dolinie górnej Cordevole przybierające na gwałtowności kontrataki nieprzyjacielskie na zajęte przez nas 23 września pozycye na stoku Sef wszystkie z ciężkiemi dla przeciwnika stratami odparte. Na reszcie frontu działalność artyleryi. Nasze bateryе wywołały eksplozye i pożary w Pescosta (dolina Carvara), podczas gdy nieprzyjaciele rzucili kilka granatów na przedmieścia Gorycyi.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Grigno i Cismon: 1 zabity, kilku rannych.

Wojna kolonialna.

KAPSZTAD 27 września. W urzędowem sprawozdaniu z Lourenzo Marquez donoszą: Wojska portugalskie w niemieckiej Afryce wschodniej uzyskały połączenie z wojskami angielskiemi. Na północ od rzeki Rovuma oddział wywiadowczy obsadził Czidia. Główny oddział dochodzi teraz do Melokato, o 20 mil na północ od rzeki Rovuma. Inne wojska ruszają naprzód od stacyi nad Rovuma i Kionga.

Powstanie w Indyach holenderskich.

AMSTERDAM 28 września. „Handelsblad“ donosi z Soerabaja: Rząd otrzymał raport, według którego powstanie w Djambi wybuchnąć miało przed czasem w Tembesi. Zdaje się, że ruch był planowany na wielką skalę, który miał się rozciągnąć na Lampong, Palembang, Benkoelen i wybrzeże zachodnie. Zostało to poświadczone przez listy i plany, znalezione u uwięzionych przy granicach Djambi wysłańców. Także w Korintyi i Palembank panował wielki niepokój. Garnizony zostały wzmocnione. Manewry na Jawie zostały odwołane.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Franciszek Zdoń z Grzymałowa obecnie w Jamgrot jest zdrów. Prosi o wiadomość Teofilę, Jana i Waleryę Karasiewicz w Wozyłkowcach obok Husiatyna. Wiadomości i miejsce pobytu ogłaszajcie w tej samej drodze.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Pani Patzek w Piotrkowie donoszą dzieci Aniela i Aleksander, że są zdrowi, listy 3 otrzymali, sami kilkakrotnie pisali, nigdzie nie wyjeżdżali.

Jan Pałuch z poczty Olkuskiej, gub. kieleck. zawiadamia żonę Antoninę Paluchową z parafii Moskażew, ziemi kieleckiej, że zdrów pracuje na dawnem stanowisku w Szui włodzimiersk. gub; brat Stanisław przy nim. Prosi o wiadomość

Gustaw Parowski, maszynista kolei Nadwiślańskiej depot Kowel, zawiadamia żonę w Lublinie, Bychowska № 27, że jest zdrów, pracuje na Aleksandrowskiej kolei, depot Wiaźma, Czy odebrała żona pieniądze w czerwcu? Prosi o wiadomość.